BEZPŁATNY DODATEK DO Nr. 24 „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO" Z DNIA 18.III.1934 ROKU

Szkoła Dokształcająca Zawodowa

Miesięcznik

organ Sekcji Szkolnictwa
Dokształcającego Zawodowego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

nr. 7

Marzec

Rok · I · Warszawa · 1934 r.

TREŚĆ NUMERU

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Redakcja czynna codziennie od godz. 9—14, tel. 238-92. Administracja czynna od godz. 8 do 15, tel. 269-49.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata roczna zł. 8. — Dla Członków Związku Nauczycielstwa Polskiego zł. 4. Przy prenumerowaniu dwóch i więcej czasopism — zł. 3.
Członkowie Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego Z. N. P. otrzymują „Szkołę Dokształcającą Zawodową“ bezpłatnie o ile nie otrzymuje innego dodatku bezpłatnie.

SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK • I • WARSZAWA • 1933/4 NR. 7

ZADANIA SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ NA TLE NOWEJ USTAWY USTROJOWEJ

Zagadnienie, które poruszam w wąskich ramach — należy do najważniejszych, gdy idzie o szkoły zawodowe, a w szczególności o szkoły dokształcające — zawodowe. Szkoły dokształcające — zawodowe są tym najniższym szczeblem kształcenia fachowego, po których nasz rzemieślnik wspina się na coraz to wyższy poziom swojej wiedzy i doświadczenia. Szkoły te mają objąć całą masę młodzieży, która z rozmaitych powodów nie może przejść przez normalną naukę w szkołach rzemieślniczych. Dziś, w szkołach rzemieślniczo-przemysłowych mamy około 10.000 młodzieży z różnych sfer społecznych, w każdym razie jako tako sytuowanych materjalnie, podczas gdy w szkołach dokształcających powinno jej być około 200.000 i to tej młodzieży najbiedniejszej i bardzo często opuszczonej, bez opieki i wychowania. Młodzież ta w ciężkiej pracy, o głodzie i chłodzie w całem tego słowa znaczeniu, pracuje na kawałek chleba, idąc twardą i często naprawdę ciernistą drogą poprzez życie. Jest narażona na najrozmaitsze wpływy, przeważnie złe, demoralizujące i deprawujące te młode dusze i ciała. A przecież stanowi ona materjał socjalny, który, ze względu na swoją liczebność i charakter będzie musiał odegrać ważną rolę w życiu społecznem, gospodarczem, i politycznem Państwa. Dla tych powodów młodzież ta musi być już w szkole, w tym krótkim czasie trzech lat, odpowiednio wychowana, urobiona i przygotowana należycie do spełnienia zadań, jakie na nią nałoży społeczeństwo i Państwo, jako na obywateli. Obowiązki te będą nieraz ponad siły tych obywateli, o ile nie będą oni do tego odpowiednio przygotowani; jeśli wymaganiom, jakie im Państwo w pewnej chwili może kazać spełnić nie sprostają, to tylko dlatego, że zbraknie im do tego ogólnego przygotowania życiowego i zawodowego, że ich siła moralna okaże się niewystarczającą, że załamią się pod ogromem obowiązków. Nasz rzemieślnik ma znaczne braki. Musimy też nad nim naprawdę, i to bardzo uczciwie, popracować, ażeby go postawić na poziomie jego towarzysza — rzemieślnika krajów zachodnich czy północnych Europy.

 W ogólnej ocenie zawodowej nasz rzemieślnik znajduje się często na dalekim szarym końcu. Znajduje się on tam nie przez jego faktyczne wady, lecz przez wrogie ustosunkowanie się tych właśnie towarzyszów pracy. Jeżeli dziś w czasie tego ogólnego kryzysu, naszego rzemieślnika mimo wszystko nie zawsze i nie wszędzie usuwają, to tylko dzięki jego zaletom, które są często wielkiej wartości. Na szkoły zawodowe, a w szczególności na dokształcające — zawodowe spada obowiązek odpowiedniego przygotowania tych przyszłych rzemieślników, których już w szkole będzie się musiało od podstaw przekształcić i odpowiednio w duchu państwowym i obywatelskim wychować. Do spełnienia tego musimy więc przystąpić z całą świadomością obowiązku, jaki na nas ciąży w stosunku do Państwa i do tych przyszłych obywateli. Warunki, w jakich dziś żyjemy, wymagają stosowania w tych szkołach specjalnych metod nauczania, któreby zdołały wyrobić w uczniach ogromny hart ducha i dawałyby im należyte przygotowanie jako fachowcom, oraz pedantyczne poczucie obowiązku. Kto zna dobrze naszą indywidualność, ten powie, — że będzie to wysiłek bezpłodny, że będzie to wprost przekształcenie duszy, myśli i ogólnych cech Polaka. Zdaję sobie z tego sprawę — ale równocześnie twierdzę, że to musi nastąpić — my musimy naszą młodzież w szkole tak przekształcić, ażeby, gdy z niej wyjdzie, miała ona naprawdę zdrowy i silny fundament duchowy, moralny i przygotowanie zawodowe na przyszłość, ażeby do walki stawała odważnie i zdecydowanie, z wiarą w zwycięstwo. Takie postawienie sprawy nie jest bynajmniej oparte na chęci podniesienia naszego rzemieślnika do jakiegoś wyidealizowanego poziomu, życie samo dopomina się takich a nie innych ludzi. Dla jeszcze lepszego sobie uprzytomnienia, że młodzież w szkołach dokształcających — zawodowych należy wychować w tym właśnie sensie — podaję w zarysie powody. — Nasi sąsiedzi na zachodzie i wschodzie to dwa państwa i dwa narody o djametralnie różnej kulturze. Wymieniam tych dwóch sąsiadów dlatego tylko, że od nich należy się spodziewać największych niespodzianek, gdyż u nich odbywa się pośpieszna przebudowa myślowa i gospodarcza. Dziś formy tej przebudowy nie są jeszcze zdecydowane, lecz mimo wszystko i mimo tej pozornej ich krańcowości, jak w jednym tak i w drugim wypadku, mają one wiele punktów stycznych. U jednych i drugich decydującemi zagadnieniami są zagadnienia natury przedewszystkiem socjalno-gospodarczej, a celem rozwiązania ich, jest opanowanie za wszelką cenę kryzysu u siebie — i przerzucenie go oraz pogłębienie u swojego najbliższego sąsiada politycznego niewygodnego to znaczy u nas. Coś podobnego dzieje się i w innych państwach, które przeszły silny wstrząs z powodu wojny światowej. Niektóre z nich tak gruntownie zmieniły się w swoich ustrojach, że w stosunku do czasów przedwojennych pozostały tam tylko pozory tego, co było przed laty. Na pierwszy plan w tych państwach wysuwa się przedewszystkiem jako najważniejsze zagadnienie — wciągnięcie jej jednostki w orbitę zainteresowań państwa. Jednostkę tę starają się przekształcić w pełnowartościowego i świadomego

celów obywatela — a w każdem z tych państw hasłem naczelnem
brzmią: wspólny wysiłek w działaniu, karność, hart, wytrzymałość, potrzeba ciągłego zabezpieczania się i czujność nieustanna. Takie procesy odbywają się w Niemczech, w Sowieckiej Rosji, we Włoszech i w wielu innych państwach. Dziś procesy te są w rozmaitem stadjum swojego ewolucyjnego rozwoju, gdyż każdy z nich ma inny podkład, na swój sposób specyficzny, powstały na tle rozmaitych pobudek, a w każdem z tych państw dąży się konsekwentnie wszystkiemi siłami i środkami do opanowania kryzysu i ustalenia się za wszelką cenę. W planie działania każdego z tych państw i to może już w czasie najbliższym jest ekspansja gospodarcza, a co zatem idzie i terytorjalna. Te względy musimy przedewszystkiem wziąć pod rozwagę, stosownie do naszych warunków i potrzeb bardzo krytycznie przeanalizować i wyciągnąć z nich konsekwencje na wszystkich odcinkach życia, a więc i w szkołach dokształcających zawodowych. Musimy się uciec do takich metod wychowawczo - naukowych, któreby naszych przyszłych obywateli zawodowców mogły już w szkole przygotować na te niespodzianki i dać im broń odporną, lepszą i wytrzymalszą od tej, którą ewentualnie moglibyśmy być przez naszych nieprzyjaciół zaatakowani pośrednio lub bezpośrednio na każdem polu walki — gospodarczej czy politycznej. Oto dwa powody, dla których musimy zwrócić szczególną uwagę na młodzież rzemieślniczą w szkołach dokształcających - zawodowych; pierwszy — to względnie wyższy poziom kwalifikacji zawodowej rzemieślników naszych sąsiadów, a w szczególności Niemców, drugi — to właśnie to uświadomienie państwowo-twórcze, które w wymienionych państwach wysuwa się na pierwszy plan. Pierwszy powód nie jest tak dla nas groźny, jak drugi. Jeżeli chodzi o naszego rzemieślnika, jako o człowieka, to twierdzę na podstawie długoletniej bezpośredniej współpracy z nim, jak też i specjalnych obserwacyj, jak w pracy tak i poza nią, że jest on pierwszorzędnym materjałem, o znacznej inteligencji wrodzonej, że jest bardzo pracowity, ambitny o wielkiej wytrzymałości i odporności, jest on szlachetnym gdy trzeba, aczkolwiek brak mu opanowania siebie, brak mu bardzo często odpowiedniego przygotowania zawodowego, — a co najważniejsze, brak mu silnej przyjacielskiej dłoni, którąby go przy stosowaniu odpowiedniej dyscypliny mogła przedewszystkiem podtrzymać w ciężkich momentach. Brak tych, którzyby mu mogli dodać otuchy i potrafili go wciągnąć w szeregi równych obywateli. Świadomość, że jest on tym proletarjuszem zepchniętym niemal do najniższych warstw społecznych, zapomnianym (jak mu się wydaje) przez wszystkich, wyzyskanym (w jego pojęciu) przez każdego, — bynajmniej nie pomaga mu w podniesieniu się na wyższy poziom kultury. Czy on może z siebie dać to wszystko czem z natury dysponuje, co w nim drzemie i czeka tylko na chwilę przebudzenia? Kto tę indywidualność zbudzi, kto ją uświadomi w takim sensie, jak tego wymaga dobro Państwa, kto ją pociągnie za sobą, do kogo ten rzemieślnik - obywatel, młody czy stary, przylgnie, komu się odda całą duszą i za kim pójdzie? O tem trzeba gruntow-

 nie pomyśleć, o tem trzeba pamiętać, dziś bowiem w większości wypadków te walory naszego rzemieślnika i jego nieświadomość są umiejętnie przez demagogów wyzyskiwane z wielką szkodą dla Państwa.

Sprawa druga — to zaszczepienie w naszej młodzieży zawodowej idei państwowo-twórczej. Jest to zagadnienie niesłychanie ważne, jeżeli chodzi o wychowanie rzemieślnika-obywatela. Sprawę tę należy umiejętnie poprowadzić, gdyż nie jest to młodzież szkół ogólnokształcących lecz ludzie, którzy już zetknęli się przez swoją pracę zarobkową z życiem i w tem życiu tkwią. Młodzież tę, jak już wspomniałem na początku, trzeba będzie w wielu wypadkach od podstaw duchowo przerabiać. Powstają trzy zasadnicze pytania w stosunku do całości zagadnienia. A mianowicie: a) pytanie kogo mamy w szkole dokształcającej - zawodowej kształcić i jaką rolę ma ta jednostka odegrać w życiu państwowem i gospodarczem; b) co nas skłania do wybrania takiej drogi a nie innej w wychowaniu i kształceniu; c) jak należy ustosunkować się do ucznia, którego mamy Państwu oddać jako pełnowartościowego obywatela. Postaram się odpowiedzieć na pierwsze pytanie — a więc; mamy wykształcić i przygotować do życia rzemieślnika, który posiadałby pewną sprawność zawodową, który znałby gruntownie swój zawód, korzyści i umiejętności organizowania pracy (a więc: jej celowość, planowość i punktualność jej wykonania, który powinien wiedzieć o tem, że wykonanie powinno być solidne, dokładne i czyste) — dalej rzemieślnika, posiadającego swoją etykę zawodową i umiłowanie zawodu, w którym pracuje — oraz pewien obywatelski stosunek do pracy, — który miałby zrozumienie związku, jaki zachodzi pomiędzy gospodarką indywidualną a społeczno-państwową i wynikającej stąd współodpowiedzialności za dobrobyt Państwa. Mamy przecież wychować obywatela, który odegra w życiu społeczno-państwowem pewną rolę, który niejednokrotnie będzie zabierał głos w sprawach — kto wie, może bardzo ważnych. Ten przyszły obywatel ze względu na swoją przynależność do miasta, czy do większych lub mniejszych ośrodków przemysłowych będzie przecież w wielu wypadkach decydował o spokoju i ładzie w pracy — a zawsze decyduje o wydajności produkcji, jej jakości i cenie. Od niego również będzie zależał rozwój naszego rzemiosła i przemysłu, które pracują dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego i stają do walki z importem, a w dużej mierze przyczyniają się do wzmożenia eksportu. Rzemieślnik a poprzez niego i przemysł pracują na dobrobyt Państwa i jego gospodarczy rozwój, a w krytycznym momencie, gdy potrzeba nas do tego zmusi, ma być tym, który będzie pracował dla potrzeb armji i dla obrony granic Państwa i obywateli. Ten skromny, zmęczony pracą uczeń siedzący na ławie szkolnej, bardzo często traktowany, jak gdyby z łaski lub z konieczności, ma właśnie być przyszłym rzemieślnikiem, od którego będzie wymagało się tak wiele — a czyż będzie on mógł w zupełności sprostać tym wszystkim wymaganiom, jeżeli go już w szkole częściowo do tego nie przygotujemy. Zadaniem szkoły dokształcającej zawodowej jest danie

mu podstaw i zadatku tego wszystkiego, co ma z niego w przyszłości
zrobić czynnego i twórczego obywatela, świadomego celów i interesów Państwa.

Odpowiedź na pytanie co nas do tego skłania, żeby w kształceniu i wychowaniu wybrać tę drogę, a nie inną—wypływa z odpowiedzi na pytanie pierwsze, jeżeli chodzi o ustosunkowanie się do życia i gospodarki wewnętrznej. Nie jest to jednak odpowiedź wystarczająca. Państwa — nie wyłączając i naszego, przy dzisiejszem tak skomplikowanem życiu gospodarczem nie mogą już żyć własnem, gdyż interesy ich tak dalece zazębiają się wzajemnie, że czasem trudno powiedzieć, gdzie zaczyna się samowystarczalność, a gdzie się kończy, jeżeli wogóle można o tem mówić. Ta wzajemna wymiana myśli, czy surowca lub też produkcji, zmusza nas do szybkiego podążania za tymi, z którymi chcemy utrzymywać kontakt, ze względu na interes Państwa. Tak przedstawiałaby się sprawa gdyby szło tylko o zwyczajny wyścig wiedzy i postępu technicznego. A jednak tak nie jest — to nie jest wyścig, to zupełna przebudowa pojęć w życiu gospodarczem i politycznem, o czem pobieżnie wspomniałem na wstępie. Musimy spieszyć się, lecz bez zdenerwowania, a spokojnie; musimy utrafić w sedno zagadnienia, ażeby naszych współzawodników dogonić zgodnie z naszemi potrzebami i warunkami, a nadto musimy ich nawet wyprzedzić. Przypominam jednak, że to musi być przeprowadzone swoiście z uwzględnieniem przedewszystkiem naszych potrzeb tak państwowych jak i gospodarczych, a nie jako bezkrytyczne naśladowanie kogoś lub czegoś. To bowiem co dla kogoś może być ideałem doskonałości, dla nas może być szkodliwem. Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa, jeżeli idzie o szkolnictwo zawodowe, wyraźnie powiada w art. 24 ogólnie i z art. 26, który dotyczy szkół dokształcających w szczególności — jakie zadanie mają spełnić te szkoły. Dla lepszego utrwalenia sobie tego, co jest najważniejsze dla zrozumienia intencji ustawy, przytoczę tu dosłownie cały art. 24. „Szkolnictwo zawodowe ma za zadanie przygotować wykwalifikowanych zawodowo pracowników dla życia gospodarczego, przez teoretyczne i praktyczne kształcenie zawodowe z uwzględnieniem potrzebnego zakresu wykształcenie ogólnego oraz przez wychowanie społeczno - obywatelskie". Widzimy z tego jasno i wyraźnie, co twórcy ustawy mieli na myśli przy jej tworzeniu: podstawą całego szkolenia ma być wychowanie i to społeczno - obywatelskie, któreby w rezultacie dało Państwu świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli o wyrobieniu religijnem, moralnem, zawodowem i fizycznem. Szkoły dokształcające zawodowe przez swoją rolę, jaką mają spełnić w tej ogólnej pracy kształcenie przyszłych rzemieślników, oraz koniecznością przyjęcia przeszło 200.000 młodzieży jak i przez ich liczbę (przeszło 600 szkół), wysuwają się na pierwsze miejsce. Od nich należałoby przedewszystkiem rozpocząć przebudowę szkolnictwa zawodowego. Pierwszym i nieodzownym warunkiem postawienia na należytem poziomie szkoły dokształcającej - zawodowej jest należyte zrozumienie przez kierownika i na-

 uczycielstwo tej szkoły intencji nowej ustawy o ustroju szkolnictwa, wczucie się w nią — a co zatem pójdzie konkretne jej realizowanie w życiu na terenie szkoły i poza nią.

Trzeba przytem jednak pamiętać, że jakość szkoły, jej poziom nauczania, osobowość nauczyciela i jego praca wychowawcza mają największy wpływ na młodzież. Tu właśnie postaram się odpowiedzieć na pytanie trzecie t. zn. jak ustosunkować się do młodzieży tych szkół. Na kierownika szkoły i nauczycieli spada cała odpowiedzialność za stan szkoły, i jej poziom, tak pod względem nauczania, jak i wychowania. Zadanie dosyć ciężkie do spełnienia, gdy mówi się o pracy wychowawczej na terenie szkoły przy ilości tyg. godz. od 8 — 12. Przecież jest to zaledwie $^{1}/_{18}$—$^{1}/_{12}$ częścią czasu, którą uczeń spędza poza szkołą. Musi więc ona być tak zorganizowana, ażeby mimo to była wydatna i pozwalała osiągnąć zamierzony cel. Do spełnienia tej funkcji nauczyciel musi być dobrze przygotowany, musi zrozumieć, że przedewszystkiem jakość nauki tu zdecyduje a nie jej ilość, nie będzie więc uczył dużo lecz dobrze. Nauczyciel dla ucznia powinien być w sprawach nauczanego przedmiotu autorytetem— a w całości zagadnienia wychowawczego powinien dla niego być przyjacielem, doradcą i wychowawcą w całem tego słowa znaczeniu. Szkoła dokształcająca zawodowa powinna dać uczniowi podstawę w zakresie niewielkim lecz zamkniętym w sobie jako całość.

Zagadnienia gospodarcze i ekonomiczne powinny zająć w tych szkołach poczesne miejsce. Uczeń powinien być zorjentowany przynajmniej w ogólnych zarysach o stanie naszej gospodarki, powinien on znać bogactwa naturalne naszego kraju, poza tem powinien on być obznajmiony z poziomem i wydajnością produkcji przemysłu lub rękodzieła, do którego przygotowuje się, znać możliwość i siłę wytwórczą tego działu. Uczeń powinien być pouczony o znaczeniu importu i jego wpływie na bilans handlowo-gospodarczy Państwa, jak również powinien dowiedzieć się w jaki sposób można poważny odsetek importu wyrugować, zastępując go wyrobem krajowym i to nie gorszym. Powinien też zdawać sobie sprawę jakie są skutki tego a więc: zmniejszenie bezrobocia, podniesienie produkcji krajowej, a w związku z tem możliwości eksportu i wiele innych korzyści dla Państwa i obywateli. Tem samem uczeń nabierze zaufania do swojego rzemiosła i przemysłu, nauczy się go cenić, a sam stanie bezpośrednio do walki z importem. Uczeń w szkole powinien nabrać pewnej wiary w powodzenie różnych przedsiębiorstw, mimo tak ciężkiego kryzysu. Na młodzież trzeba działać uspakająco, budzić w niej wiarę, i nie dopuszczać do rezygnacji i apatji. Tu jednak musi być wielkie zrozumienie istoty rzeczy, zbudowane logicznie i konsekwentnie, nie może tu w grę wchodzić bezmyślny optymizm. To wszystko musi być na terenie szkolnym twardo zrealizowane i dostosowane do potrzeb życia. W ten sposób pośrednio przez szkoły podniesiemy wartość moralną i społeczną rzemieślnika, a tem samem zdobędziemy odpowiednio należyte poszanowanie dla pracy rąk ludzkich.

Niestety dziś tego jeszcze nie ma. Czy taki stan rzeczy odbija się dodatnio na ogólnej współpracy i jakie są tego skutki, zdaje sobie z tego sprawę tylko ten, kto trzeźwo i umiejętnie analizuje to zagadnienie życia społecznego. Samo wychowanie na terenie szkoły winno być dostosowane do ośrodka z którego młodzież tych szkół pochodzi, jej wieku i stanu umysłowego. Musi ono być skoordynowane i uwzględniać wszystkie możliwości i nadarzające się sposobności. Program wychowania powinien być realizowany przez nauczanie, przez bezpośredni wpływ nauczyciela - wychowawcę na młodzież, tak w szkole, jak i poza szkołą, przez organizowanie życia zbiorowego uczniów, oraz przez zorganizowaną pracę wychowawczą rodziców i pracodawców poza szkołą. Przy organizowaniu życia zbiorowego na terenie szkoły i poza nią, należy ująć je w takie formy organizacyjne, któreby odpowiadały dążeniom młodzieży i jej potrzebom, a któreby przedewszystkiem szły po linji zamierzeń szkoły. Tu nadarza się sposobność: informowania uczniów o zrzeszeniach zawodowych, o ich celach, do wyrobienia w nich pewnego poczucia obowiązku do pracy na terenie związków zawodowych w przyszłości i brania udziału we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Zadaniem więc szkoły będzie wychować siły indywidualnie mocne, o wyrobieniu w pracy społecznej — jako obywatela, którыby już w najbliższej przyszłości mógł organizować zespoły pracy społecznej. Dziś chwilowo brak nam właśnie takich ludzi — co odczuwa się na każdym kroku, gdy idzie o sprawę w pracy społecznej ideowej.

Takie więc zadanie ma do spełnienia szkoła dokształcająca zawodowa. Musimy tylko do tej pracy przystąpić z całym spokojem, z wzajemnem zaufaniem, bez zbytniego optymizmu, a jednak z wiarą, że to czego podejmujemy się przeprowadzimy twardo i dobrze. Musimy zgóry powiedzieć sobie, że nie uznajemy przeszkód i jeżeli one będą (a przecież być muszą) będziemy je usuwali planowo, spokojnie z zawziętością godną sprawy, póki nie znajdziemy przed sobą drogi dla owocnej pracy. Musimy zwalczać na terenie szkoły dokształcającej zawodowej nieuctwo, nieuczciwość pracy, brak solidności i punktualności oraz wiele innych wad naszego rzemieślnika, a zarazem starać się o to, ażeby on był ceniony zawsze i wszędzie przez swoich i obcych, i ażeby znalazł w społeczeństwie miejsce takie, jakie mu się będzie należało z tytułu jego zalet, jako rzemieślnika i obywatela.

Gdy to się stanie — będzie można powiedzieć, że szkoła dokształcająca — zawodowa zadanie swoje i obowiązki na nią włożone przez Państwo i społeczeństwo spełniła dobrze i uczciwie.

INŻ. TEOFIL KOZŁOWSKI

TROSKA O WŁAŚCIWE PRZYGOTOWANIE DO ZAWODU

Nauczyciel szkoły zawodowej dokształcającej, w swym bardzo ograniczonym czasie nauczania przedmiotów zawodowych nie może wyczerpać materjału tak dokładnie, by należycie przygotować przyszłego zawodowca. W pewnych dziedzinach zawodowych rzecz ta jeszcze jest mniejwięcej możliwa, lecz n. p. w dziedzinie mechaniki, ślusarstwa, tokarstwa i t. d. napotyka się na poważne, czasami niepokonalne, trudności.

Chłopak praktykujący u majstra czy nawet we wzorowej fabryce, może znaleźć się w takich warunkach pracy, że przez cały szereg lat swej pracy zawodowej zaznajamia się wyłącznie z jakąś wąską dziedziną techniczną i nie ogarnia całości danej gałęzi. Weźmy dla przykładu pracę u ślusarza zajętego wyłącznie robotami budowlanemi, lub okuwaniem okien i drzwi. Przytaczamy ten przykład, jako fakt autentyczny. Zakres wiedzy z tej wąskiej specjalności jest tak ograniczony, że wyzwolony czeladnik nie może marzyć o tem, by się utrzymał na stanowisku ślusarza w jakichkolwiek innych warunkach. Wspomniany zawodowiec na jednym z kursów dokształcających na który uczęszczał z całym zapałem, oświadczył, że nigdy nie widział aparatu do acetylenowego stopnia metali, nie wiedział, że jest tak wiele gatunków stali narzędziowej i konstrukcyjnej, umiał jedynie zaprawiać dłóta ślusarskie i nie widział nigdy ani cementacji ani hartowania narzędzi trudniejszych a jednak miał już od lat dyplom czeladnika. Inny, również uczestnik kursów dla dorosłych, ślusarz wyzwolony u jakiegoś majstra na prowincji, oświadczył że niczem innem nie zajmował się, jak tylko i wyłącznie wierceniem otworów w żelazie i nitowaniem części balkonowych i konstrukcyjnych. W danym momencie ślusarz ten pełnił obowiązek konserwatora w pewnym szpitalu warszawskim a czynności jego ograniczały się do najprymitywniejszych zajęć, jak uszczelnianie kurków wodociągowych, poprawianie zamków i t. p. Na pytanie czy umiałby zalutować rurę ołowianą w instalacji wodociągowej odpowiada, że takiej roboty jeszcze nie widział.

Tego rodzaju przykładów możnaby bardzo wiele zacytować, lecz wystarczy tych kilka, by się zorjentować, gdzie leży zło — inna rzecz czy to zło da się tak łatwo naprawić? Postarajmy się jednak najpierw wyciągnąć wnioski konkretne z zacytowanych przykładów. Najważniejszy i najboleśniejszy wynik takiego niedokładnego wykształcenia, dotyka w pierwszym rzędzie samego zawodowca. Jest on właściwie bezradnym. Wie, że przepracował szereg lat u majstra, starał się nauczyć tego wszystkiego co było mu w tej skromnej pracowni dostępne, uzyskał dyplom czeladnika, szuka więc pracy. I teraz następuje tragedja. Zarówno w fabrykach jak i w pracowniach rzemieślniczych odmiennego typu, nieco już większych, okazu-

je się, że zakres jego wiedzy jest bardzo niewystarczający, często nawet mniejszy niż potrzeba, by w takiej pracowni zacząć praktykować.

Życie jednak miota takim nieszczęśliwcem, przerzuca go co jakiś czas z jednej pracowni do drugiej, w walce tej zdzierają się nerwy pracownika, nabierającego coraz głębszego przeświadczenia, że cały okres nauki był czasem zmarnowanym. Czy może temu zaradzić szkoła zawodowa dokształcająca? Zapewne niewiele — przy dzisiejszych wymaganiach zawodowych, które wahają się między specjalizacją a uniwersalizmem. Zbyt ciasna specjalizacja, taka jaką dostrzegamy w pracowniach typu fabrycznego, jest przynajmniej o tyle dobra, że taki uczeń nauczy się niewiele, lecz bardzo gruntownie. Gdy uczeń praktykował w pracowni rzemieślniczej pod kierunkiem doskonałego majstra, znającego wiele sposobów obróbki, przyjmującego rozmaite roboty wchodzące w zakres jego gałęzi zawodowej to uczeń mógł nauczyć się wielu rzeczy a w niektórych nawet się wydoskonalić. Najnieszczęśliwsi są ci, których los skierował do zacofanych pracowni rzemieślniczych podrzędnego typu.

Dalszą konsekwencją tego stanu rzeczy jest strata społeczna, wynikająca z posiłkowania się słabo wykwalifikowanemi siłami, jak się to dzieje w odległych od wielkich środowisk miasteczkach prowincjonalnych. Wystarczy przyjrzeć się robotom wykonywanym dla naszego rolnictwa, młynarstwa, gorzelnictwa, by wyrobić sobie pojęcie o niesłychanem zacofaniu i wprost nieprawdopodobnem marnotrawstwie. Naprawa walców młyńskich, pomp studziennych, lokomobil, młocarń, żniwiarek i t. p. jest bardzo problematyczna a przytem kosztowna. Tu leży też przyczyna niepowodzenia rozwoju naszego automobilizmu. Samochód naprawiony, czy część dorobiona w takich warsztatach prowincjonalnych, drugorzędnych, jest bardzo często równoznaczna z pogorszeniem dotychczasowego stanu rzeczy. Przytem każda czynność trwa niezmiernie długo, metody pracy bez właściwych narzędzi są tego rodzaju, że nie mogą przynieść korzyści finansowej pracującemu, ani też nie mogą być tanie. Przedmiot zrobiony czy naprawiony w tych warunkach, często z zupełnie nieodpowiedniego materjału, nie może trwać długo, naprawa choć kosztowała wiele, jest nietrwała, maszynę trzeba po krótkim stosunkowo czasie oddać ponownie do rewizji i poprawki. To są właśnie te przyczyny strat materjalnych, które odstraszają właścicieli ziemskich od wszelkich nowości w dziedzinie rolnictwa, kalkulują się niezmiernie drogo w amortyzacji maszyn i zabijają gruntownie wszelki techniczny postęp. Doprawdy trudno obliczyć ile wysiłku ludzkiego marnuje się rocznie, ile czasu, materjału, by zdać sobie sprawę z tych strat, które nazwałem stratami społecznemi. Oszczędzić można wyłącznie w takich wypadkach na robotnikach; ten ostatni jest zaniedbany, źle się odżywia, nędznie mieszka i nie widzi gdzie leży przyczyna zła. Wszak on sam jest codziennym świadkiem targów, wie ile może właściciel pracowni wydobyć za wykonaną robotę, lecz nie orjentuje się,

 że tu między potrzebnym czasem pracy a realnym czasem wykonania danej roboty, była pokaźna strata, nikomu nie potrzebna.

Kto nie wierzy, kto się nie zgadza z tym poglądem, niech zada sobie trochę trudu, by zbadać w jakim stanie są tak drogie narzędzia jak: gwintowniki, rozwiertaki wiertła, noże tokarskie, narzędzia pomiarowe w naszych pracowniach rzemieślniczych a nawet w średnich fabrycznych na prowincji. Moc silników napędzających maszyny w takich warsztatach jest w większości wypadków zbyt nikła. Robotnicy powszechnie się skarżą, że nie można wziąć większego wióra w obawie, by maszyna nie stanęła, lub by pas się nie urwał. Prowincja jest główną konsumentką starych, mocno zużytych maszyn narzędziowych i starego żelaza jako tworzywa z którego wyrabia się części „nowe". Nikt tam nie ma pojęcia o znużeniu materjału, nie odróżnia się wielorakich gatunków stali tylko zwykłe żelazo i „besemerówkę", hartowanie jest poniżej krytyki a o cementacji innej, niż żelazocjankiem posypanym na wierzch zagrzanego przedmiotu mało kto słyszał.

Jeżeli pod tym kątem widzenia rozpatrywać będziemy zagadnienie w jaki sposób przygotować młodzież do przyszłego zawodu, to nie trudno będzie stworzyć to nastawienie programowe, jakie jest konieczne dla osiągnięcia choćby nieznacznej poprawy. Znając ograniczone ciasnym programem możliwości i znikomą ilością godzin, można cośkolwiek sprawę polepszyć wywierając nacisk w czasie nauki na następujące zasadnicze punkty:

1. Przy omawianiu metod technologicznych podkreślać niecelowość i szkodliwość przestarzałych metod pracy.

2. Podawać czas potrzebny na wykonanie prostych czynności, a więc:
a) ile powinno trwać wywiercenie otworu danej średnicy dobrym wiertłem, ile zaś trwa ta czynność wadliwie zaostrzonym?
b) ile czasu powinno trwać ręczne przecięcie materjału, przy właściwie dobranej piłce?
c) ile powinno trwać obtoczenie prostego wałka? (W tym duchu szereg innych przykładów z propozycją, by uczniowie sprawdzali w warunkach obecnych w jakich pracują, jakie są te rzeczywiste a niedostateczne wyniki).

3. Przerabianie przykładów kalkulacyjnych w najskromniejszym choćby zakresie, lecz na podstawie danych rzeczywistych podawanych przez młodzież dla porównania z danemi teoretycznemi, gdyby zastosowano właściwą metodę pracy.

Takby się przedstawiała linja wytyczna, zapewne jest to tylko nowe naświetlenie tych samych zresztą zagadnień, jakie się porusza codziennie w wykładach i na lekcjach szkoły dokształcającej. Wierzę głęboko, że skierowanie uwagi młodzieży na ten szczegół wszczepi w ich dusze zarodek krytycznego poglądu na rzeczywistość, na którą ludzie starsi wolą umyślnie oczy przymykać.

J. S.

O SPOSOBIE NAUCZANIA W MAŁYCH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH

(Dalszy ciąg).

Niżej omówię tematy i sposób ich ujęcia z materjałoznawstwa ogólnego z podstawowemi wiadomościami z chemji i fizyki przemysłowej. Tematy, które, jak wyżej zaznaczyłem, powinny być uwzględnione w cyklu I.

Cykl I (kl. II), przerabiany np. w latach parzystych, biorąc pod uwagę miesiąc sierpień danego roku.

A. Materjałoznawstwo ogólne z chemją. (Materjał, przewidziany na pierwsze półrocze).

Przy opracowywaniu zasadniczych wiadomości z tego działu w szkole jednooddziałowej należałoby ograniczyć się do omówienia trzech głównych tematów: powietrze, woda i materjały opałowe. Opracowując dany temat, należy mieć na uwadze, iż uczeń posiada pewne wiadomości z tego zakresu, nabyte w szkole powszechnej.

Należy więc mu te wiadomości przypomnieć i wskazać na praktyczne zastosowanie tej wiedzy w jego zawodzie. Przypomnieć te wiadomości uczniom należałoby drogą swobodnych opowiadań na dany temat przez uczniów, pytając ich np., co pamiętają ze szkoły powszechnej o danym materjale, czego się dowiedzieli ponadto, czytując książki lub czasopisma po wyjściu ze szkoły, czego się dowiedzieli o materjale, pracując w warsztacie i t. p. Wreszcie, jakie jest zastosowanie materjału w życiu codziennem, rzemiośle i przemyśle.

Zmuszając bowiem uczniów do swobodnego opowiadania na dany temat, a jednocześnie poprawiając to, co uczeń wypowiedział, tak co do treści, jak i co do formy oraz prawidłowego wysławiania się, uczymy ich w ten sposób racjonalnego formowania myśli i jasnego i poprawnego wysławiania się. Przy tego rodzaju toku nauczania uwzględniamy jednocześnie trzy momenty: 1) podajemy wiedzę, o którą nam w pierwszym rzędzie chodziło, 2) przychodzimy z pomocą nauczycielowi języka polskiego, ucząc uczniów poprawnego „mówienia“ i 3) (czy nie najważniejszy?), biorąc pod uwagę, iż uczeń nasz w przyszłości, jako mistrz samodzielny, będzie zmuszony w wielu wypadkach na zebraniach lub t. p. zabierać głos na dany temat, czyli wypowiedzieć się. Zmuszając go do mówienia, „oswajamy“ go, jakbym to nazwał, z formułowaniem i wypowiadaniem swoich myśli głośno, wobec liczniejszego grona słuchaczy. Sprawa umiejętności wypowiedzenia swoich myśli jest rzeczą bardzo ważną. My sami znamy napewno ludzi, którzy w ścisłem gronie umią rzeczowo na dany temat swoje poglądy wypowiedzieć, w liczniejszem natomiast gronie brak im tej „śmiałości przemawiania“. Dzieje się

 tak dlatego, że w życiu nie mieli sposobności nabycia tej „odwagi mówienia“.

Jeżeli chodzi o sam temat „powietrze“, to zalecałbym w tych pogadankach z uczniami omówić najpierw powietrze i jego skład. Następnie uświadomić im, co nazywamy atmosferą, ciśnieniem atmosferycznem, czem się mierzy ciśnienie — jednostki i przyrządy — barometr, omówić też przyrządy, działające na mocy ciśnienia powietrza — pompy i inne.

Nawiązując do składu powietrza, należałoby omówić zastosowanie powietrza w życiu codziennem (oddychanie), w przemyśle (utlenianie, fermentacja) i w warsztacie (spajanie). Omawiając, należałoby mieć na uwadze zawody, reprezentowane przez uczniów w szkole, wykazując zastosowanie tych zjawisk w poszczególnych zawodach.

Poruszając zagadnienie działania powietrza pod wpływem nagrzania, wspominamy o ruchu powietrza (wiatr), wskazujemy na zastosowanie tego zjawiska w życiu codziennem i technice. Wspominając o krążeniu gazów i powietrza, również wykazujemy zastosowanie tego zjawiska (paleniska, ogrzewanie, wentylacja i t. p.).

Po wydobyciu wszystkich posiadanych wiadomości od uczniów, należy teraz te wiadomości usystematyzować, sprostować ich błędne pojęcie, oprzeć je wkońcu na naukowych podstawach, umożliwiając tem samem orjentowanie się uczniów w całości zagadnień na dany temat. W ten sposób pogłębiając wiedzę uczniów, przygotowujemy ich do rozumienia wszelkich zjawisk, spotykanych w ich zawodach.

Następny temat o wodzie rozwijamy podobnie, jak przy powietrzu. Pytamy uczniów, co wiedzą o zastosowaniu wody, właściwościach i jej składzie. Następnie wyjaśniamy krążenie wody w przyrodzie. Biorąc chemiczny skład wody pod uwagę, zapoznajemy uczniów z materjałami pierwszemi (pierwiastkami), wyjaśniamy zasadę związków chemicznych. Wyliczamy najpospolitsze pierwiastki w ugrupowaniu na metale i niemetale, wreszcie zapoznajemy uczniów z podziałem materji na drobiny i atomy w sposób jasny i zrozumiały, odpowiedni do przygotowania naukowego uczniów.

Omawiając materjały opałowe, należałoby uwzględnić źródła ciepła, proces spalania i ciepło wogóle, miary ciepła, temperaturę, oznaczanie wysokości temperatury — termometry, przewodnictwo ciepła — izolację, materjały izolacyjne, zmianę objętości ciał pod wpływem ciepła i t. d., oraz wskazać praktyczne zastosowanie tego zjawiska w poszczególnych zawodach. Wyjaśnić zjawisko zmiany stanu skupienia pod wpływem ciepła: topliwość — krzepnięcie — parowanie — skraplanie i zastosowanie tego.

Dalej omawiamy rodzaje paliw, używanych w życiu codziennem i technice, poprzedzając to omówieniem: węgla—węgliku, jako materji pierwszej (pierwiastek), jego związki chemiczne i ich praktyczne zastosowanie. Wyjaśniamy przytem zasadę fabrykacji gazu świetlnego. Omawiając bieg okrężny węgliku, wyjaśniamy niezniszczalność materji.

Na zakończenie omawiany dokładnie handlowe gatunki paliw stałych: węgla, koksu, drzewa, płynnych: ropy naftowej i innych, przy sposobności wyjaśniamy zasadę destylacji-rafinerji ropy naftowej, oraz otrzymane produkty. Z paliw gazowych: gaz świetlny i inne, stosoware w przemyśle.
Przy omawianiu paliw w szkole dokształcającej nie chodzi o wyliczenie tylko rodzaju używanych paliw i ich otrzymywania, ale raczej o dokładne zorjentowanie uczniów w handlowych gatunkach tych paliw, oraz w zastosowaniu ich w przemyśle-warsztacie. Uczniowie muszą wiedzieć, pod jakiemi postaciami znajdują się one na rynkach sprzedaży, jaki gatunek i rodzaj paliwa powinno się używać dla danego warsztatu-paleniska i dlaczego?
Na zakończenie poruszyć muszę ważny moment w nauczaniu. Chodzi o to, że powinniśmy dążyć do wprowadzenia uczniów w przedmiot przez bezpośrednie ich zetknięcie z materjałem, który omawiamy. Dlatego też każda, najmniejsza nawet, szkoła dokształcająca powinna posiadać kolekcję materjałów, które z uczniami omawiamy.
Jeżeli chodzi o opracowanie tematu takiego np., jak handlowe gatunki węgla", to mimo to, że uczniom pokażemy handlowe gatunki węgla, znajdujące się w szkole, jako pomoc naukowa, zaleciłbym po porozumieniu się z właścicielem miejscowego składu materjałów opałowych, aby można było wprowadzić uczniów do składu i tam, na miejscu pokazać im te handlowe gatunki. Rozmowę z właścicielem składu podczas takiej wycieczki powinno się tak pokierować, ażeby uczniowie z jej treści dowiedzieli się o miejscu pochodzenia danego paliwa, handlowych gatunkach, ich cenie hurtowej i detalicznej, sposobie zakupu, przewozu, formalnościach, jakie wtedy trzeba załatwić, sposobie wykalkulowania ceny sprzedaży i t. p.
Rzecz jasna, iż właściciela trzeba do tego nastawić, przygotować, wyjaśniając mu nasz cel, a wtedy napewno nie będzie wzdragał się podać te wszystkie wiadomości, o które będziemy go w obecności uczniów pytali.
Tego rodzaju nauczanie należy stosować nietylko dlatego, że wogóle umysł ludzki łatwiej pojmuje rzeczy, które człowiek może poznać bezpośrednio drogą spostrzegania, ale również i dlatego, że uczniowie naszych szkół są nastawieni bardzo praktycznie. To też wiedzę, podawaną im w szkole, przyjmują do swojej świadomości o tyle, o ile wykażemy im praktyczne zastosowanie jej na przykładach konkretnych, wziętych z ich życia warsztatowego. Poza tem uczniowie-terminatorzy przez cały czas swego pobytu w warsztacie uczą się tylko wzrokowo, a jednocześnie zważywszy, iż uczniowie nasi przychodzą do szkoły zmęczeni pracą fizyczną, co również nie sprzyja pracy umysłowej. Dlatego też tem bardziej należy dążyć w szkołach dokształcających do uprzystępnienia uczniom nauki zapomocą unaocznienia przedmiotu nauczania, a zarazem w celu zainteresowania ucznia temi środkami nauki.
Korzystając z demonstrowanych okazów lub wycieczek, rozwijamy umysły uczniów i wyrabiamy w nich zdolności samodzielnego i objek-

 tywnego spostrzegania i badania faktów, przygotowujemy umysł ich do poznawania temi samemi sposobami innych przedmiotów badania, czyli do samodzielnego zdobywania wiedzy.

W celu jeszcze dokładniejszego utrwalenia wiadomości w umyśle uczniów, należałoby po każdorazowem odbyciu wycieczki, w następnym tygodniu przeprowadzić omówienie danej wycieczki. Na zakończenie zaś, dać uczniom do rozwiązania piśmienny przykład, ponieważ przez częste powtarzanie i opracowywanie tematu z różnych punktów widzenia, często w formie piśmiennej, utrwalamy wiedzę w umyśle uczniów. Jako ćwiczenie na zakończenie tematu: handlowe gatunki węgla, możnaby też polecić uczniom skalkulowanie na podstawie cenników kosztów sprowadzenia wagonu węgla określonego gatunku handlowego z oznaczonej kopalni.

Podobne ćwiczenia możnaby zastosować przy omawianiu handlowych gatunków koksu, drzewa i t. p.

WŁ. CYWIŃSKI—POZNAŃ

(C. d. n.).

Z ŻYCIA SZKÓŁ DOKSZTAŁC. ZAWODOWYCH

ŚWIETLICA SZKOŁY DOKSZT. ZAWODOWEJ Nr. 21 w WARSZAWIE.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prowadzi obecnie Kurs dla nauczycieli szkół dokształcających zawodowych. Poza wykładami teoretycznemi, słuchacze Kursu zwiedzają miejscowe szkoły, ważniejsze zakłady przemysłowe i naukowe, oraz hospitują lekcje. W dniu 25 b. m., słuchacze Kursu wraz z Naczelnemi Władzami, mają zwiedzić świetlicę przy ul. Nowy Świat 57.

Świetlica ta, aczkolwiek niedawno wprowadzona do tego specjalnie urządzonego i pięknie odnowionego lokalu, nie jest świetlicą nowootworzoną; dzieje jej datują się od 1923 roku. W tym to roku, do ówczesnego Kierownika Szkoły Dokształcającej Zawodowej Nr. 21, p. Stanisława Zalewskiego, zwróciło się 2-ch uczniów tej szkoły Biwald i Zelerowicz, z inicjatywą zorganizowania Koła Młodzieży. Złożyli oni jednocześnie opracowany przez siebie regulamin koła, któremu proponowali dać nazwę „Patria". Koło to zostało zorganizowane. Staraniem samych uczniów, zorganizowano bibljotekę liczącą około stu książek, zawiązała się sekcja towarzyska i sportowa. Powstało kółko dramatyczne i chór. Opiekunami koła byli: p. kierownik Zalewski oraz p. p. Bolesław Sawicki i Edmund Jodkowski.

Prace Koła odbywały się w lokalu szkolnym, przy ul. żelaznej 34. Po objęciu kierownictwa szkoły w 1924 roku przez p. Edmunda Jodkowskiego, Koło to w dalszym ciągu prosperowało i rozwijało się. Dopiero przeniesienie szkoły w 1925 roku do lokalu szkoły powszechnej Nr. 8, przy ul. Karolkowej Nr. 64, było przełomowym momentem dla dalszej działalności Koła. Aczkolwiek Koło to istniało w dalszym ciągu, to jednak warunki pracy były bardzo ciężkie i wręcz niepomyślne dla dalszego rozwoju.

Brak jakiegokolwiek oddzielnego pomieszczenia na zebrania, próby i czytelnię,

brak odpowiedniego pomieszczenia na pogadanki i zabawy, krępowanie przez administrację gmachu wszelkiej działalności i inicjatywy, stwarzało na każdym kroku sytuację uniemożliwiającą pracę, nie mówiąc już o rozwoju placówki. Z końcem 1925/26 roku szkolnego, wobec tych trudności, Koło jako takie, przestało istnieć.

Brak własnej kulturalnej placówki, młodzież tak dotkliwie odczuła, że wkrótce rozpoczęła na własną rękę starania w kierunku zdobycia lokalu świetlicowego. Brak jakichkolwiek funduszów, uniemożliwiał zrealizowanie tej myśli. Niezależnie od tego, prace społeczne i kulturalno-oświatowe, były w dalszym ciągu na terenie szkoły prowadzone, nie mogły one jednak sprostać zamierzeniom kierownictwa szkoły i młodzieży, w projektowanym zakresie.

Szukano różnych dróg wyjścia. Przez pewien czas młodzież korzystała dla celów kulturalno — oświatowych i rozrywkowych, z lokalu łaskawie udzielonego im przez p. Kierownika Szkoły Powszechnej Nr. 1 — Millatiego. Było to jednak bardzo nie wygodne, ze względu na to że w szkole tej mieściła się inna wieczorowa szkoła. Dopiero w bieżącym roku szkolnym, sprawę tę rozwiązał pomyślnie Inspektorat Szkolnictwa Zawodowego, Zarządu m. st. Warszawy. Został mianowicie przydzielony na świetlicę lokal przy ul. Nowy Świat 57, składający się z trzech pięknych sal, i kancelarji.

Po gruntownem odremontowaniu i odnowieniu, do lokalu tego została przeniesiona świetlica uczniów szkoły dokształcającej zawodowej Nr. 21. Po wielu latach tułaczki i poniewierki, uczniowie zdobyli nareszcie własny lokal świetlicowy, bardzo pięknie urządzony. Mają tam oni bibljotekę, czytelnię książek, czasopism i gazet. Mają również radjo, oraz różne gry i zabawy towarzyskie domowe. Mają salę do zebrań, odczytów, akademji i pogadanek, mają także salę do zabaw. Jest koło dramatyczne, śpiewacze, muzyczne, wycieczkowe, samokształceniowe i wiele innych. Życie tam wre i kipi. Każdy ze świetliczan uważa za punkt honoru przyczynić się do rozwoju świetlicy — czy radą — czy pomocą, czy nawet fizyczną pracą.

Kochają swoją świetlicę. Bo tam — powiadają — można czas przyjemnie spędzić, dużo się nauczyć, coś ładnego poczytać i godziwie zabawić się.

Młodzież ta nie jest przez los rozpieszczona. Nie zna ona uciechy i przesytu. W ciężkiej, twardej pracy fizycznej od dzieciństwa, często o głodzie i o chłodzie, nie zaznała żadnych kulturalnych rozrywek, stosownych do jej wieku. Cieszy się ona entuzjastycznie z posiadanej własnej siedziby. Ile tam jest radości! Radości — która może jest bodaj jedyną radością w życiu tych chłopaków. W warsztacie, czy w fabryce przy pracy, chłopiec czuje się maleńkiem kółkiem ogromnej maszyny życiowej, kimś tak bardzo mało znaczącym. A w świetlicy? Jest on sobą. Jest jednostką z której głosem liczą się i którego słuchają. Ma on tu możność inicjatywy i sprzeciwu. Wyrasta tu on na człowieka, wyrabia się i to pod każdym względem w kierunku dodatnim. Zahukany chłopczyna w warsztacie, mówiący na akademji w świetlicy wiersz o Józefie Piłsudskim — zmienia się na jednostkę pełnowartościową — świadomą swoich celów i dążeń. A urządzane podczas karnawału zabawy? Nikt nie może narzekać, że się nie zabawił, lub nie wytańczył. Zgięte przy pracy warsztatowej plecy wyprostowały się, wszystkie mięśnie odprężyły się, krew poczęła krążyć szybciej i regularniej.

Nieosiągalne marzenie — boisko sportowe dla świetlicy — może z czasem się ziści. Narazie robi się co można.

 Ofiarowanie przez Inspektorat Szkolnictwa Zawodowego widnego, ciepłego i przytulnego lokalu świetlicowego, rozumna i celowa, a jak dotąd zupełnie bezinteresowna i pełna poświęcenia się praca nauczycieli p. p.: Zygmunta Gostkowskiego i Bolesława Sawickiego, zrobiły swoje. Odebrano ulicy część młodzieży i urabia się ten, tak zresztą wdzięczny, materjał, na dzielnych i świadomych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Historję rozwoju tej pierwszej kulturalno - oświatowej komórki przy szkole dokształcającej zawodowej, podajemy do ogólnej wiadomości, celem podkreślenia trudności jakie trzeba było przezwyciężyć, aby doprowadzić do końca rozpoczętą przez szkołę tą wielką pracę. Tem bardziej godne jest to uwagi, że stolica— serce Polski — która zdawałoby się musi pod każdym względem przodować i być przykładem, nie miała dotychczas jeszcze tak ważnej, pod względem wychowawczym, placówki.

DZIAŁ ORGANIZYCYJNY

Zebranie nauczycieli szkół dokształcających zawod. w Katowicach.

Dnia 17 lutego b. r. odbył się w Katowicach Zjazd delegatów Sekcji szkół dokształcających zawodowych Z. N. P.

Na zjeździe były reprezentowane Katowice, Cieszyn i pobliskie powiaty.

Z ramienia Zarządu Głównego Sekcji Szkół Dokształcających Zawodowych został wydelegowany kol. mgr. P. Wodziański z referatem pod tytułem: „Szkoła dokształcająca zawodowa w dobie obecnej, jej możliwości rozwojowe oraz zagadnienie organizacji nauczycieli szkół dokształcających zawodowych".

Zebranie zagaił kol. poseł Syska podkreślając w pięknem przemówieniu konieczność połączenia się w jedną wielką organizację nauczycielstwa wszystkich szczebli, by w ten sposób, wytwarzając wspólną ideologję, stanąć na straży kultury polskiej.

Na zjeździe był obecny przedstawiciel Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych, który wyraził i uznał za rzecz słuszną sprawę połączenia się całego nauczycielstwa w jedną organizację.

W dyskusji nad referatem zostały przyjęte wnioski kol. mgr. Wodziańskiego w sprawie wprowadzenia na teren szkoły dokształcającej zawodowej zagadnień poradnictwa zawodowego i bezpieczeństwa pracy.

Kol. pos. Syska wstawił do budżetu Komisji Oświatowej Sejmu Śląskiego pozycję na ten cel.

REDAGUJE KOMITET: INŻ. ST. JANCZAKÓWNA, INŻ. E. JODKOWSKI, ST. KWIATKOWSKI, MGR. P. WODZIAŃSKI
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: INŻ. J. WITKOWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

RADJO

Programy radjowe. Liczba godzin Polskiego Radja wynosi miesięcznie do 350 godzin, a jeden dzień obejmuje 40 najróżniejszych audycyj. Gdybyśmy jeszcze przeliczyli punkty poszczególnych koncertów oryginalnych i płytowych, liczba ta wzrosłaby conajmniej w dwójnasób czyli do 2.400 punktów miesięcznie. Taką liczbę pozycyj mogą zamieszczać jedynie specjalne tygodniki. Orjentowanie się w programach jest niezbędne dla nauczycieli, który musi wybrać odpowiednie audycje nietylko dla siebie ale i dla uczniów. Inaczej opuści nie jedno, straci wiele czasu i wniesie w ciszę domową wiele chaosu i hałasu, otwierając niepotrzebnie głośnik i szukając właściwej stacji nadawczej.

Tygodnik „Radjo“ — podaje program rozgłośni polskich i zagranicznych, obfituje przytem w bogatą treść, ilustrowaną artystycznie. Cena numeru 60 gr., prenumerata miesięczna 2 zł. 25 gr.; „Małe Ra“ — podaje programy tylko polskie i kosztuje 25 gr., kwartalnie 2 zł. 20, półrocznie 4, rocznie 7 złotych.

Radjo i pisma pedagogiczne. Na łamach wszystkich pism pedagogicznych Z. N. P. otwarte zostały w styczniu specjalne działy, poświęcone radju i radjofonji szkolnej. Wzajemnie Polskie Radjo prowadzi akcję propagandową wydawnictw związkowych, które omawiane są natychmiast po wyjściu z druku przez prof. H. Mościckiego w radjowych audycjach p. t. Przegląd wydawnictw.

Transmisje z „La Scali“. Pozostało jeszcze 6 oper medjolańskich a mianowicie: 27 marca „Dybuk“ Rocca, 5 kwietnia „Romeo i Julja“ Gounoda, 10 kwietnia „Isabeau“ Mascagnego, 21 kwietnia „Traviata“ Verdiego, 29 kwietnia „Werther“ Masseneta, 10 maja „Mefisto“ Boita. Początek transmisji stale o 21.00. Należy się jednak przygotować do wcześniejszego odbioru, ponieważ audycję poprzedza streszczenie pierwszego aktu i objaśnienia.

Odczyty nauczycielskie. Prelekcje te odbywają się stale w piątki o godz. 18.00. Tytuły ich oraz krótkie streszczenia podaje co tydzień „Głos Nauczycielski“.

Skrzynka szkolna. Wszelkie projekty, życzenia, krytyki, tyczące radjofonji szkolnej przesyłać należy pod adresem: Polskie Radjo. Warszawa, Zielna 25. Wydział prasowy. Skrzynka szkolna.

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TELEFON 8.93-47.